Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 11 września 1926. — Nr. 107

1901—1926.
Od 9 do 12 września 1901. r.

Dwudziestopięcioletnia rocznica słynnego procesu Toruńskiego.

Dwadzieścia pięć lat upływa od głośnego swego czasu procesu toruńskiego. Kwiat młodzieży polskiej kształcącej się po akademjach, gimnazjach, w seminarjach duchownych zapełnił więzienia pruskie. Sądy pruskie uznały młodzież tę godną takiej kary za to, że należąc do tajnych związków, wolny swój czas poświęcała nauce wyrugowanego ze szkół języka ojczystego, historji i literatury polskiej oraz pielęgnowaniu ducha polskiego. Organizacje takie istniały we wszystkich gimnazjach b. zaboru pruskiego, gdzie znajdowały się większe skupienia młodzieży polskiej. Istniały one od dziesiątek lat, a choć tworzyły prawie że szkołę w szkole — mimo sprężystości i czujności policji pruskiej zdołały się ukryć bezpiecznie przed jej okiem. Młodzież, przystępująca do owych tajnych związków zwanych ogólnie Filomackiemi — przysięgą zobowiązywała się do zachowania tajemnicy. A ponieważ obierano członków dopiero po dłuższej obserwacji i zbadaniu ich charakteru, czy zupełną dają pewność i gwarancję co do wypełnienia przejętych na siebie obowiązków i zachowania milczenia, więc wypadków zdrady nie było. A nawet w razie wykluczenia członka za zaniedbanie się w nauce lub nienormalne życie wstyd zamykał wykluczonemu usta. Wszystkie towarzystwa zorganizowane były podług programu jednolitego. Na czele stał prezes — jemu do pomocy wiceprezes. Całe towarzystwo podzielone było na kółka. Kółko obejmowało 3—5 członków, na czele stał kółkowy. Tenże był nauczycielem swego kółka. By nim zostać, musiał zdać wpierw egzamin ustny i piśmienny. Dwa lub trzy razy tygodniowo kółkowy gromadził członków swego kółka u siebie i odbywał z niemi lekcje historji, literatury i jezyka polskiego.

Wolny od nauki czas, który inni uczniowie stojący poza Towarzystwem, poświęcali rozrywkom, zabawom, często hulankom, Filomaci spędzali na nauce — czy to na lekcjach, czy to przygotowaniu się na nie. Prezes i jego zastępca mieli prawo i obowiązek wizytowania lekcyj kółek i badania postępu członków. Cztery razy do roku odbywały się wspólne obchody pamiętnych uroczystości narodowych i to rocznicy 3 maja — powstania listopadowego, styczniowego i dnia śmierci Mickiewicza. W gajach — w parowach — lub w czasie zimy gdzieś w ustronnem, a więc dogodnem mieszkaniu ucznia gromadziły się zastępy młodzieży filomackiej albo bardzo rano przed świtem albo późną nocą celem cichego ale poważnego obchodu danej uroczystości. Rozstawione posterunki strzegły przed zaskoczeniem lub wtargnięciem ze strony policji. Były przemowy, deklamacje, uroczyste przyjęcie nowych członków. Musiało się obywać bez śpiewu dla łatwo zrozumiałego względu, a mianowicie, by się nie zdradzić. Kółka te wywierały wszechstronnie zbawienny wpływ. Młodzież miała w nich wzniosły, świetlany cel. Odrywał on ją od gnuśności, próżności, hulanek, wybryków, a zaprawiał do zaparcia siebie, do pracy, obowiązkowości, a przedewszystkiem zapalał w nich miłość Ojczyzny, ducha poświęcenia i wolę silną do pracy narodowej. Kółka filomackie dostarczały w ten sposób społeczeństwu pomorskiemu przez lat dziesiątki zastępów pełnych zapału pracowników i działaczy na niwie narodowej. Po ukończeniu bowiem nauk i zajęciu odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie prawie żaden z b. Filomatów nie sprzeniewierzył się hasłom towarzystwu, poświęcając się pracy społecznej i narodowej. I jeżeli mimo tak srogiego ucisku, gwałtu i wyrafinowanej germanizacji uprawianej przez rząd pruski duch polski na Pomorzu nie zamarł, ale żył i przetrwał aż do czasów zmartwychwstania Ojczyzny, zasługa to owych Kółek filomackich. Dopiero w roku 1900 istnienie tychże wyszło na jaw. Otóż w Śremie znalazł nauczyciel gimnazjalny u pewnego ucznia w notesie wzmiankę, że uczeń Gończ z Chełmna wykluczony został z Kółka Filomatów z Chełmna. Zaraz też odbyły się badania przez dyrektora z Chełmna

rzeczonego ucznia, który długo się wypierał, aż wreszcie w dniu Komunji św. uczniowskiej stawiony przed ówczesnego nauczyciela religji w Chełmnie ks. dr. Teitza, gdy tenże zabrał się do jego sumienia tłumacząc mu, że w dniu Komunji św. kłamać mu nie wolno. Gończ wyznał wszystko. Natychmiast odbyły się na całem Pomorzu u uczniów Polaków i byłych uczniów ścisłe, a surowe rewizje. Uzyskany materjał wystarczył na wytoczenie procesu 60 uczniom i byłym uczniom z gimnazjów w Chełmnie, Toruniu, Brodnicy. Oczywiście, że towarzystwa Filomackie istniały i w wielu innych miastach Pomorskich, gdzie znajdowały się gimnazja, ale policji nie udało się ich wykryć. W dniu 9 września 60 młodzieńców stanęło w Toruniu przed sądem obwodowym. Obywatelstwo polskie z Torunia dostarczyło im na czas trwania procesu pomieszczenia i utrzymania. Cztery dni trwały rozprawy sądowe. Cechowała je brutalność i bezwzględność sędziów pruskich z jednej, a godne, i wzorowe zachowanie się młodzieży polskiej z drugiej strony. Sala rozpraw zapełniona była publicznością polską. Wielka ilość gazet nietylko polskich ale i niemieckich przysłała na rozprawy swych korespondentów. Sąd chciał koniecznie nadać całej sprawie charakter buntu przeciw państwu, nie udało się. Stwierdzono jedynie, że młodzież polska skupiała się w tajne związki w celach uprawiania nauki i cnoty. Wreszcie czwartego dnia zapadł wyrok mocą którego zasądzonych zostało 10 uczniów z powodu zbyt młodego wieku na naganę

na jeden dzień	2	uczniów		
na jeden tydzień	19	„	resp. studentów	
na dwa tygodnie	2	„	„	„
na trzy „	7	„	„	„
na sześć „	3	„	„	„
na dwa miesiące	1	student		
na trzy „	1	student		

a więc ogółem 45 uczniów, resztę dla braku dowodów zwolniono. Proces ten, a mianowicie wyrok rozległ się głośnym echem po całej Polsce — i prasa niemiecka poświęciła mu całe szpalty. Podczas gdy większa część tejże napastliwie i złośliwie wyrażała się o młodzieży skazanej, były i głosy pewnego odłamu prasy, które nie szczędziły młodzieży polskiej swego uznania. Tak n. p. „Frankfurter Zeitung“ pisała dosłownie: „Ci sędziowie niemieccy, którzy skazali młodzież polską na karę więzienną, musieli sobie w duszy powiedzieć, żeby byli szczęśliwymi, gdyby mieli takich synów, jak tych, których osądzili. Polacy dumni być mogą ze swej młodzieży“.

Nie tak straszny, aczkolwiek barbarzyński, był wyrok, który młodzież z dumą i ze spokojem przyjęła, jak jego następstwa. Wydalono z wymienionych wyżej gimnazjów nietylko owych zasądzonych uczniów, ale i wszystkich, którzy byli podejrzani. Studentom nie pozwolono ukończyć studjów — relegowano ich. Odebrano wszystkim uprawnienie do jednorocznej służby wojskowej i wcielono zdatnych w szeregi wojskowe. Część młodzieży uszła do b. Galicji wstąpiwszy do seminarjów duchownych, część zaś do Ameryki — część natomiast zwróciła się do praktycznych zawodów. W gimnazjach roztoczono teraz znacznie baczniejszy nadzór nad uczniami i wyrugowano ostatnie resztki fakultatywnej nauki języka polskiego. Ale ducha i zapału dla świętej sprawy u młodzieży polskiej zdusić i zgnieść nie zdołano. Po kilku latach znów na nowo tworzyć się poczęły rozwiązane i rozbite Towarzystwa Filomackie, które przetrwały aż do wybicia na zegarze dziejowym godziny wolności i zmartwychwstania Ojczyzny.

Zjazd B. Filomatów Pomorskich.

Zgodnie z uchwałą pierwszego zjazdu b. filomatów pomorskich w Chełmnie, postanowił Zarząd Związku Filomatów Pomorskich urządzić w dniu 29 września 1926 r. uroczysty zjazd b. filomatów pomorskich w Toruniu celem uczczenia 25 letniej rocznicy procesu toruńskiego (r. 1901).

Program zjazdu jest następujący:

1. Nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych filomatów u św. Jana o godz. 9 tej rano. Po nabożeństwie kazanie.

2. o godz. 11 uroczyste walne zebranie członków Zw. F. P. na którym odczyta sekretarz Związku, p. burmistrz miasta Chełmna Stanisław Zawacki, sprawozdanie 25 letnej działalności Związku i na którym nastąpi mianowanie członków honorowych.

3. Uroczyste zebranie publiczne wszystkich byłych filomatów o godzinie 16 tej.

1. a) Zagajenie.
2. b) Wybór marszałka i biura.
   c) Referaty: 1. Proces Filomatów a inteligencja pomorska.
   d) Publikacja członków honorowych Zw. F. P.
   e) Zamknięcie.

4. Kolacja wspólna b. uczestników procesu i b. filomatów (nieobligatoryjna).

Dla uczczenia rocznicy procesu i jego uczestników wydaje Zw. F. P. historję Filomatów Pomorskich od 1830—1901 i reprodukcję wspólnej fotografji uczestników procesu, sporządzonej w roku 1901. Również będzie poświęcony jeden numer „Mestwina“, (dodatek naukowo-literackiego „Słowa Pomorskiego) sprawom procesu toruńskiego i sprawom Zw. F. P.

Ci b. filomaci, którzy pragną brać udział w zjeździe, winni się zgłosić pisemnie u prezesa Związku p. sędziego Karnowskiego, Toruń, Mostowa 18, poczem otrzymają legitymację zjazdową.

Dla przygotowania kwater, utworzono osobną Komisję Kwaterunkową, do której należy się zgłaszać po kwatery. Adres: Asesor Janowski, Toruń, Magistrat.

Wszystkich byłych filomatów prosimy o wzięcie udziału w drugim zjeździe. Zapowiedziany przez grono b. filomatów z Inowrocławia zjazd uczestników procesu toruńskiego w dniu 12. b. m. nie odbędzie się.

Zarząd Związku Filomatów Pomorskich.

Rząd naradza się nad poprawą bytu urzędników państwowych.

W kołach rządowych w związku z opracowywaniem preliminarza budżetowego na ostatni kwartał br., omawiana jest sprawa poprawy bytu urzędników państwowych. Nie ustalono jeszcze, czy nastąpi podwyżka płac, czy też, wobec zbliżającej się zimy, wypłacone będą specjalne zaliczki bezzwrotne. Natomiast sprawa terminu wypłaty poborów urzędniczych jest — jak nam komunikują — nieaktualna.

P. gen. Berbecki we walce ze „Słowem Pomorskiem".

Nie wiedzieć, czy śmiać się z takich zarządzeń, czy płakać nad niemi. —

Wczoraj rozesłano wszystkim restauratorom, właścicielom kawiarń itp. następujące pismo:

Komenda Miasta Toruń

L. dz. 2515/26 Toruń, dnia 6. IX. 1926.

Nawiązując do podanego już do wiadomości za pośrednictwem prezesa związku restauratorów komunikatu w sprawie „Słowa Pomorskiego" zawiadamiam pp. — właścicieli lokali publicznych itp., że do tych lokali, w których będzie wyłożona do użytku publicznego gazeta „Słowo Pomorskie" zostanie niezwłocznie wzbroniony wstęp wszystkim wojskowym — oficerom i szeregowym.

Komendant Miasta Toruń.
(—) M. Gabowski, pułkownik.

Jak w obozie gen. Berbeckiego uprawia się hecę przeciw prasie narodowo-polskiej?

O „zbawiennych" skutkach rozkazu gen. Berbeckiego świadczą następujące fakty, zanotowane przez „Słowo Pomorskie":

Po wydaniu rozkazu gen. Berbeckiego dowódca 8 pułku saperów powiedział przed frontem pułku: „Żeby nikt nie ważył się czytać, co pisze to śmierdzące „Słowo Pomorskie", które tylko można użyć do ufarcia..."

Po odczytaniu rozkazu wszyscy oficerowie i podoficerowie musieli podpisać deklarację, że żaden z nich nie będzie czytał „Słowa Pomorskiego". Do składów położonych w pobliżu koszar wysłał p. pułk. Buttler pewnego kapitana, który zapowiedział właścicielom składów, że jeżeli będą nadal abonować „Słowo Pomorskie", to pułk będzie ich bojkotować. Oficer ten nie wyjawił nigdzie swego nazwiska, wiedząc zapewne, że zostałby przez wydawnictwo pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Ten sam dowódca 8 p. saperów w Toruniu otrzymał anonimową denuncjację, że sierżant Jackowiak czytuje „Słowo Pomorskie". Zawezwał go do siebie i zwymyślał, a krótko potem sierż. Jackowiak przeniesiony został do 1 p. sap. do Modlina; posiada on żonę i czworo nieletnich dzieci. Ogółem przesiedlono z tego pułku 22 podoficerów zawodowych, samych Pomorzan.

Poco istnieje żandarmerja wojskowa? Żandarmerja istnieje poto, by czuwać nad bojkotem „Słowa Pomorskiego". Kiedy roznosiciel gazety wchodzi do koszar, aby zanieść „Słowo" prenumeratorowi cywilnemu, mieszkającemu w koszarach, żołnierz żandarmerji nie pozwolił mu wejść.

Także w Chełmnie oficerowie chodzili po składach, grożąc kupcom bojkotem, jeśli nie skasują „Słowa". Właścicielka pewnego sklepu odpowiedziała na to poprostu znanem wyrażeniem Piłsudskiego, z jakiem zwracał się ponoć nawet do natrętnych swych przyjaciół. A „Słowo" oczywiście abonuje nadal.

Z podobnem wezwaniem zwrócono się do pewnego fryzjera, do którego uczęszczają przeważnie wojskowi, i ten wyprosił sobie kategorycznie wtrącania się do swych prywatnych spraw.

Gen. Jaźwiński wreszcie zwolniony z więzienia, ale pobyt w więzieniu zrujnował zupełnie stan zdrowia generała.

Warszawa, 8. 9. Wczoraj o godz. 5 ej po połu dniu gen. Jaźwiński został zwolniony z więzienia na Antokolu w Wilnie. Gen. Jaźwiński opuścił natychmiast Wilno i udał się do Warszawy. Powodem zwolnienia gen. Jaźwińskiego był zły stan zdrowia, który podczas długiego pobytu w więzieniu znacznie się pogorszył.

Warszawa, 7. 9. W kołach wojskowych omawiany jest skład sądu, przed którym ma się odbywać rozprawa przeciwko gen. Malczewskiemu. Jako asesorowie wymieniani są generałowie Rybak, Norwid-Neugebauer, Wróblewski i Fara.

Zjazd Fidac'u

to jest przedstawicieli byłych współwalczących sojuszników z wojny światowej.

Przybyli przedstawiciele Francji, Belgji, Ameryki i Anglji w liczbie około 60. — Uczestnicy zamierzali odwiedzić i naszą ziemię, jednakże władze nie zezwoliły na to. — Czemu to?

Poznań, 5. 9. W sobotę w godzinach południowych kurjerem międzynarodowym do Zbąszyna przybyli przez Niemcy przedstawiciele Fidac'u reprezentujący kraje zwycięskie z Wielkiej Wojny: Francję, Belgję, Amerykę i Anglję w liczbie około 60. Na dworcu oczekiwały dostojnych gości delegacje Zw. Powstańców i Wojaków, Związku Inwalidów i stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych ze sztandarami.

Na powitanie odpowiedział w serdecznych słowach przewodniczący Fidac'u, pułkownik armji angielskiej, Crossfield, kończąc przemówienie kilkoma słowami polskiemi.

Na dworcu w Poznaniu oczekiwały przyjazdu kompanja honorowa Zw. Powstańców i Wojaków z prezesem honorowym gen. Dowborem Muśnickim na czele, Związek Oficerów Rezerwy, Zw. Hallerczyków w mundurach, drużyny młodzieży błękitnej, skautów oraz weterani z 1863 roku, Inwalidzi, drużyna żeńska Zw. Hallerczyków oraz szereg organizacyj wojskowo-wychowawczych i tłumy publiczności.

Przybyłych powitał im. organizacyj konsul Kętszycki, zaznajamiając p. prezesa Crossfielda z obecnemi na powitaniu organizacjami krótkiem przemówieniem w języku angielskim, kończąc okrzykiem na cześć przybyłych kombatantów.

Gen. Dowbór-Muśnicki, jako prezes honorowy Związku Powstańców i Wojaków, powitał przybyłych przemówieniem w języku francuskim.

Odpowiedział płk. Crossfield, wyrażając radość, iż zapoznać się może z organizacjami najbardziej polskiej dzielnicy, najbardziej jednolitej pod względem narodowościowym.

Po zapoznaniu się podejmowano gości przy prowizorycznym bufecie, ustawionym na peronie.

Zaznaczyć należy, iż na wstępie członków delegacji zarzucono kwiatami i powitano niezwykle serdecznie.

Po przybyciu do Warszawy rozpoczęły się obrady. Przybył na nie i zagaił premjer Bartel.

Uczestnicy zagraniczni zjazdu zamierzali odwiedzieć podczas pobytu w Polsce ziemie zachodnie, jednakże władze nie zezwoliły na to, a ministerstwo kolei odmówiło zniżek kolejowych.

Dlaczego rząd postąpił w ten sposób, trudno sobie wytłomaczyć. Czyżby się obawiał, że uczestnicy zjazdu zetkną się z ludnością byłej dzielnicy pruskiej i dowiedzą się coś niecoś prawdy o „moralnej sanacji".

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 10 września, 1926 r.

Kalendarzyk. 10 września, Piątek, Mikołaj z Tol.,
11 września, Sobota, Prot i Hiacent.
12 września, Niedziela, 16. po Świątk.

Wschód słońca g. 5 — 28 m. Zach. słońca g. 18 - 25 m.
Wschód księżyca g 9 — 35 m. Zach. księżyca g. 20 — 17 m.

Z miasta i powiatu

Uczczenie 25-lecia pracy zawodowej obywatela nowomiejskiego.

Nowemiasto. Pan Czesław Góralski, mistrz stolarski, w dniu w środę 8 bm. obchodził 25-letni jubileusz mistrzostwa. Jest on najstarszym z cechu stolarskiego Nowegomiasta. Izba Rzemieślnicza dyplomem uczciła dzień ten pamiętny dla p. Góralskiego — ponadto miejscowi rzemieślnicy wręczyli dyplom oraz w upominku zegar ścienny Szan. Jubilatowi. P. Burmistrz w asyście p. Mierzwy złożył w imieniu miasta życzenia, wręczając również dyplom magistratu. Czcigodny Jubilat należy do najstarszych obywateli miasta. W Straży Pożarnej pełni służbę już przeszło 35 lat.

Szan. Jubilatowi od siebie składamy serdeczne życzenia. Redakcja.

Z Dyrekcji tutejszego Progimnazjum.

Nowemiasto. Otwarcie roku szkolnego odbędzie się w środę, dnia 15 września. Uczniowie zgromadzą się jak zwykle o godz. 8 rano. O ile ktoś z uczniów choruje, winni rodzice powiadomić o tem jaknajwcześniej Dyrekcję, podając dokładnie charakter choroby.

W środę, 15 września, stawią się na godz. 10 także wszyscy ci uczniowie, którzy otrzymali zezwolenie zdawania egzaminu w terminie powakacyjnym.

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego podaje się do wiadomości obowiązujące obecnie płace szkolne.

1. taksa administracyjna . . . . 45 zł rocznie.
2. taksa za zużycie materjałów szk. 60 „ „
3. taksa na fundusz gier ruchowych 4 „ „
4. taksa na zabezpieczenie od wypadków nieszczęśliwych . . . . . 3 „ „

razem 112 zł rocznie.

Stąd należy podjąć w pierwszem półroczu (w pierwszych miesiącach roku szk.):

1. z taksy administracyjnej . . . . 25 zł.
2. z taksy za zużycie materjałów szkolnych 30 „
3. z taksy na fundusz gier ruchowych . . . 2 „
4. całą taksę na ubezpieczenie . . . . 3 „

60 zł.

Resztę, w wysokości 52 zł (o ile nie nastąpi podwyżka w miedzyczasie) należy uiścić w pierwszych miesiącach 1927 r.

Oprócz taks wyżej wymienionych, uczniowie ponoszą koszta wszelkiego rodzaju zaświadczeń i druków.

Do uiszczania taks wymienionych obowiązani są zasadniczo wszyscy uczniowie. Częściowo mogą być zwolnienie dzieci rodziców niezamożnych i czynnych funkcjonarjuszów państwowych. Całkowicie zwolnieni mogą być wyjątkowo zupełnie ubodzy i to w granicach 10%. **Warunkiem codopiero określonych zwolnień jest wzorowość ucznia pod względem moralnym i naukowym.** Przepisy mówią wyraźnie, **że zwolnienia należy odmówić wszystkim tym uczniom, bez względu na to, czy są dziećmi funkcjonarjuszów państw., którzy nie wykazują należytych postępów w nauce i w zachowaniu, a grono profesorskie doszło do przekonania, że są to chroniczne cechy ujemne inteligencji i charakteru.**

Zdarza się niejednokrotnie, że rodzice, których chłopcy zostali przyjęci do kl. I, wnoszą już teraz podania o zwolnienie od opłat szkolnych. Rodzice ci winni zrozumieć, że zwolnienie ucznia kl. I. od opłat szkolnych na pierwsze półrocze może być tylko bardzo rzadkim wyjątkiem, gdyż uczeń ten nie jest jeszcze dostatecznie znany.

Jan Lama. 18

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

Z wszystkiemi temi szczegółami obznajomił mnie nazajutrz po naszem przybyciu korepetytor Gucia, pan Krutyło, który jak się dowiedziałem, piastował najlepszą posadę „dyrektorską", był bowiem dyrektorem w konwikcie klasztornym, gdzie umieszczeni byli sami „panicze", synowie właścicieli dóbr i tym podobnych honoracjorów. Oprócz tego klasztor, posiadający rozległe dobra, obowiązany był utrzymywać rodzaj bursy, którą zwano „niższym konwiktem" i w której bezpłatnie mieszczono i żywiono ubogie sieroty. Wszystko to opowiadał mi p. Krutyło, podczas gdy p. Klonowski poszedł był układać się z księżmi o nasze przyjęcie do szkół — kurs bowiem już się był zaczął, ja musiałem zdawać egzamin wstępny, a Gucio „miał do poprawienia dwa objekta", co znaczyło, iż nie popisawszy się dostatecznie w przeszłym roku z dwóch przedmiotów nauki, miał popisywać się z nich jeszcze raz, aby mógł być przyjętym do wyższej klasy. Pan Krutyło zwierzył mi się pod pieczęcią tajemnicy, że Gucio jest wielki bebes i przez całe wakacje w dodatku nic się nie uczył, ale że jakoś to będzie, bo pan Klonowski żyje dobrze z profesorami.

W istocie, opiekun mój wrócił rozpromieniony. Zdziwiłem się nie mało, gdy się dowiedziałem, że powodem jego dobrego humoru było w pierwszej linji moje powodzenie.

— Jestem twoim opiekunem — rzekł mi — a wiesz, że jesteś goły jak turecki święty. Tych parę reńskich, które ci zostały po matce, wystarczy ledwie na książki i na buty, a i do tego jeszcze będę musiał dopłacać, gdy tymczasem mam własne dzieci i krzywdzić ich nie mogę. Ale poczciwy ksiądz rektor, na moje prośby i przedstawienia, przyjmuje cię bezpłatnie prawie do konwiktu, bo tylko pod warunkiem, że dostarczę klasztorowi różnych legumin i wiktuałów. Wszystko to obliczę i strącę ze spadku po twojej matce — uważaj no smarkaczu, abyś butów nie darł i sukni nie psuł, i abyś mi się uczył pilnie, bo inaczej, świnie paść będziesz. Rozumiesz?

— Rozumiem, panie... jednakowoż...

— No, cóż znowu, co ci się tam w tym pustym łbie kręci, ha? Gadaj!

— Sądziłem, że procent od kapitału mojej matki wystarczy na moje utrzymanie, i że nie potrzebuję nikomu być ciężarem. Pan Krutyło mówił mi, że tutaj płacą za wikt i za stancję po dwanaście do piętnastu reńskich miesięcznie.

— Łotrze! Urwiszu! Ja cię nauczę rezonować! Patrzcie no, jaki mi matematyk! Co ty głupcze wiesz o kapitaliku twojej matki, i jak śmiesz przepisywać mi, gdzie i jak ciebie mam umieścić? O, dobre ziółko z ciebie; muszę ja poprosić prefekta, aby z ciebie czemprędzej plagami kazał wytrzepać te fantazje! Poczekajno, poczekaj! A teraz.. marsz, zabieraj książki i chodź. Guciuniu, serce, nie wdawaj się moje dziecko z tym lampartem, to nie dla ciebie towarzystwo! A czy nie boli cię głowa? Jakoś mizernie wyglądasz. (Gucio wyglądał jak piwonia w pełni swojego rozkwitu). No chodź synu, pójdziemy!

I poszli — Gucio z gębą pełną daktylów, któremi osładzał sobie przykrą drogę do gramatyki, ja z zaciśniętemi zębami i z legendą w głowie o Dawidzie, który zabił Goljata, choć był taki mały. Byłem w tem samem usposobieniu, co wówczas, gdy omal nie rozbiłem głowy pani Buschmüllerowej — nie wiem co wstrzymało mnie od podobnego wybuchu. Może bałem się p. Klonowskiego, a może dojrzałem od owego czasu, przez boleść i smutek ciężki i drobne przytem nieprzyjemności. Drżałem strasznie i czułem, że wszystka krew zbiegła mi się do serca, ale nie powiedziałem ani jednego słowa, ani jednej łzy nie uroniłem.

Na pierwszem piętrze zabudowania klasztornego znaleźliśmy księdza prefekta w jego „kancelarji", w której stał długi stół nakryty zielonem suknem, jak we wszystkich w świecie kancelarjach. Prefekt, człowiek podeszłego wieku, trochę ułomny, miał rysy twarzy pełne łagodności i inteligencji, i odpowiednie im obejście. Przywitał się bardzo serdecznie i wesoło z panem Klonowskim, wziął z kolei Gucia i mnie za brodę, przypatrzył nam się uważnie, pogłaskał po twarzy i po kilku pytaniach ogólnych kazał prosić księży profesorów na egzamin. Wkroczyło tedy do pokoju jeszcze pięć czy sześć różnych postaci w czarnych, fałdzistych sutannach, różnego bardzo wejrzenia. Cały ten areopag zasiadł dokoła zielonego stołu, rozkładając przed sobą różne księgi i papiery. Na pierwszy raz zdawałem egzamin i nie czułem się zakłopotanym — Gucio natychmiast był już teraz mniej podobnym do piwonji. Od niego rozpoczęła się akcja. Miał „poprawiać" arytmetykę i historję. Prefekt przywołał go do siebie — najsztywniejsza i najnieprzyjemniejsza z czarnych postaci umiliła twarz swoją do słodkiego uśmiechu, i zapytała: — Kto był Juljusz Cezar? Gucio spojrzał z zadziwieniem po obecnych, wlepił potem na chwilę oczy w sufit, i wyjąknął:

— Juljusz Cezar... (C. d. n.)

Odjazd dzieci z Westfalji.

Nowemiasto. Niniejszem komunikuje się, iż dzieci z Westfalji, przebywające na wywczasach w naszym powiecie, winne stawić się nie dnia 13, lecz dnia 14 bm. o godzinie 7.16 rano w Nowemmieście na dworcu, celem odjazdu do Poznania.

Ferje jesienne w szkołach powszechnych.

Na podstawie okólnika Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego z dnia 6. września 1926 r. L. dz: I. 10294/26 w szkołach, które miały ferje letnie od dnia 21. lipca br., nauka rozpocznie się w poniedziałek dnia 4. października 1926 r.: we wszystkich innych szkołach dnia 15. września br.

Zarządzenie to uwzględnia opinję organizacyj rolniczych, wobec tego **nie będzie żadnych zwolnień** z powodu prac rolnych jesiennych.

Inspektor szkolny pow. lubawskiego.

Pogrzeb.

Nowemiasto. W czwartek odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Konstantyna Nadolskiego, który dożył sędziwego nader wieku, bo 90 lat życia. Zmarły był rolnikiem w Kaczku, sprowadził się na stare lata do Nowegomiasta — umarł w szpitalu św. Jerzego w Lubawie. Niech ta ziemia, którą umiłował i której poświęcał swój trud i pracę przez większą część Swego życia, będzie Mu lekką! N. O. W. P.

Żółta pieczęć mistrzowska.

Nowemiasto. Ani nie przypuszczałby nikt, jakich używają ludzie pieczęci dla zadokumentowania swego nazwiska.

Ponieważ zdarzyło się to tu w naszem mieście i używa ją mąż, sławetny mieszczanin, były dygnitarz różnych instytucyj społecznych, a przytem jeden z numerów dzikiej listy kandydatów do rady miejskiej, opiszę tę pieczęć jak będę umiał najskromniej, by ją poznali zwolennicy tego pana kandydata na radnego, to może pieczęć ta herbowa odstraszy ich do popierania zwykłego ś......

Obiecuję ją opisać, ale z jaką trudnością opisać ohydę, tak by opis mógł być dany do publicznej wiadomości i by był zrozumniany przez ogół. Przemilczeć jednak tego nie można i jest to konieczne, by obywatelstwo dowiedziało się, z kim żyje, komu rękę podaje i gdzie miejsce dla takich dygnitarzy.

Otóż pieczęć ta jest samorodna i tego pana nic nie kosztuje, z wyjątkiem nieprzyjemnego powonienia i żółtego koloru niema innych znamion.

Łatwa rzecz, każdy człowiek to robi, lecz nie używa tego za swą herbową pieczęć, jak to zrobił ów „pan“, lecz zostawia to wszystko w pewnych ubikacjach pod znakiem 2 zera.

Tak jest niestety, tu w mieście mamy takiego gościa, który zrobił to świństwo i wysłał 2 listy pocztą do swych przeciwników, wycisnąwszy opisaną pieczęć pod swojem pismem, jako swoje zawołanie, a zatem odtąd herb jego nazywać się będzie „śmierdzi“.

Żart żartem, lecz jest to grube świństwo, na które wątpię, czy ostatni wyrzutek społeczeństwa zdobyłby się.

Ponieważ sprawa ta oprze się o sąd, przeto nieomieszkamy następną razą podać nazwisko tego obywatela, by każdy uciekał od niego, gdyż napewno czuć będzie zdala od niego, jakiej on pieczęci używa.

Oświadczenie.

Lubawa. Zarząd Związku inwalidów Wojennych Rzeczp. Polskiej Koła Lubawy ogłasza, iż krążące po mieście pogłoski, jakoby członkowie tutejszego Koła, brali udział w organizowaniu jakiegoś towarzystwa „Strzelców“, są bezpodstawne. O ile tutejszemu Zarządowi wiadomo, prawie że zupełnie wszyscy członkowie tutejszego Koła, a zdolni do noszenia broni, są członkami Towarzystwa Powstańców i Wojaków i o czemś innem nie marzą.

Za inwalidów nieczłonków, tak w tej jak i innych sprawach Zarząd nie odpowiada.

Zwalczanie szkodliwych owadów leśnych.

Łąkorz. W państwowem nadleśnictwie Łąkorz w r. 1924 po sówce chojnówce wystąpiła mniszka brudnica. Z tego powodu w końcu lipca r. b. profesor Wolnej Wszechnicy w Warszawie, dr. R. Błędowski, objechał nadleśnictwo i znalazł, że żer mniszki w r. 1926 objął prawie $^1/_2$ część leśnej powierzchni tegoż (1100 ha), 600 ha, gdzie stwierdzono uszkodzenie koron, i 500 ha, gdzie był słaby żer (bez uszkodzeń). Na pierwszym obszarze wszędzie zaraza mniszki została opanowana przez inne pasorzyty jak, krysztalica i tęczyk. Krysztalicę zauważono tu 24 czerwca w ciągu 2—3 dni zniszczyła do 50 proc. gąsienic.

Las w Łąkorzu, zawdzięcza swą odporność zapewne też temu, że w r. 1925 wygnieciono przeszło 2 000.000 motyli, a na wiosnę 1926 r z 15 ha kultur zebrano 14 hektolitrów młodych gąsienic. Na obszarze, gdzie stwierdzono żer bez uszkodzeń 500 ha, był obficie obżarty podszyt. Wylot mniszki i tu był bardzo słaby, jednak można przypuszczać, że na tym terenie żer może się jeszcze powtórzyć w roku przyszłym.

Z dalszych stron Polski.

Objawienie się Matki Boskiej w Słupi pod Srodą.

„Głos Średzki“ podaje, że władza kościelna bada fakty, dotyczące objawienia się M. B. w Słupi pod Środą. Badania przeprowadzają również władze świeckie. Historja tego objawienia jest następująca:

W wigilję święta Matki Boskiej, dn. 14 ub. m., w sobotę kilkoro dzieci ze Słupi zbierało kwiaty polne na wianki z okazji święta Matki Boskiej Zielnej, przyczem niespodziewanie ujrzały w polu „panią w bieli“, z niebieskieskim pasem i klęczącym przy niej aniołem. Zjawisko to okazywało się odtąd dzieciom co wieczór, zawsze na tem samem miejscu o godz. 8 wiecz. lub później; jeżeli zaś ciekawa publika przeszkadzała, zjawisko się nie ukazywało.

Zjawisko jest widoczne tylko dla czworga dzieci.

Są to: Wierski poniżej 6 lat i dziewczynki 8—12-letnie: Nowakówna, Dudzińska i Zdebówna. Dotychczas dzieci nie otrzymały żadnych zleceń od zjawiska, nie było też żadnych cudownych uzdrowień. Dzieci zachowują się zupełnie naturalnie.

Co się stało w Dobrzyniu pod Golubiem?

Czy było to dzieciobójstwo, czy też mord rytualny? — Czy znów zagmatwanie sprawy?

Od czasu do czasu wzruszają społeczeństwa poszczególnych krajów jakieś tajemnicze mordy, — co do których jest przypuszczenie, że dokonane zostały przez żydów w celach rytualnych. Wyjaśnienie i dokładne stwierdzenie prawdziwości tychże dotąd nigdy nie nastąpiło. Zawsze sprawa kończyła się mniej więcej w sposób następujący: Najpierw po dokonanym tajemniczym mordzie wielkie poruszenie i oburzenie ludności — silne poszlaki, że sprawcami byli żydzi, potem badania przez urzędy śledcze, gmatwanie się sprawy i mącenie jej — wreszcie wytoczenie posądzonym czynnikom żydowskim procesu, który zwykle mimo silnego podejrzenia, dla braków dostatecznych dowodów, kończy się uwolnieniem obwinionych, ogólne przypuszczenie, że żydzi zdołali miarodajne czynniki przekupić, jeszcze długi czas silna fbracja wzburzenia i nienawiści ku żydom, następnie powolne uspakajanie się wzburzonych namiętności, wreszcie zupełne zapomnienie, dopóki nowy wypadek znów nie poruszy do żywa opinji publicznej. Takich tajemniczych mordów znamy szereg cały.

Dwa z nich miały o ile nasza pamięć sięga miejsce u nas na Pomorzu, jeden pod Starogardem, gdzie znaleziono pod mostem zwłoki chłopca, któremu wytoczono zupełnie krew, drugi w Chojnicach, gdzie zamordowano i poćwiartowano ciało gimnazjasty Wintera przed laty mniej więcej 30. Tu i tam silne poszlaki prowadziły w kierunku żydów, ale ostatecznie do zasądzenia ich nie doszło. Obecnie mamy nowy taki fakt w Dobrzyniu, którego opis podajemy poniżej podług podań gazet.

Dobrzyń stała się terenem ohydnej, krew mrożącej zbrodni mordu rytualnego, dokonanego na 4-letniej dziewczynce cygańskiej.

Na dużem podwórzu, tuż przy szosie, przy zabudowaniach burmistrza Nowakowskiego, stały dwa wozy kryte, jaskrawo pomalowane. Były to wozy cyganów, napół w okolicy osiadłych, katolików, którzy już od 7-miu lat mieszkają pod Szubinem. Dnia 31. ub. m. przybyli oni do Golubia i tu spotkało ich niezwykłe nieszczęście.

O przebiegu samej zbrodni można mieć pewne pojęcie na zasadzie zeznań samej ofiary, która jeszcze parę godzin po odnalezieniu jej — była żywa i przytomna i opowiadała całą swą tragiczną historję tego dnia.

Otóż zbliżywszy się ku rogatkom — dziewczynka natknęła się na dwóch mężczyzn, z których jeden był stary i siwawy i miał długą brodę — drugi zaś był młody, o zaroście golonym — ubrany dość przyzwoicie — czynił wrażenie człowieka inteligentnego. Napastnicy ująwszy dziecko pod ręce zaprowadzili je na cmentarz, gdzie natychmiast przystąpili do wstrętnej operacji. Obnażywszy ramiona i piersi swej ofiary — zaczęli ją kłóć za pomocą dość długiej trójkątnej igły wyciskając równocześnie krew ze świeżych jeszcze ran.

W ten sposób zwyrodniali zbrodniarze wyssali — rzec można wszystką krew z młodocianego organizmu dziecięcego — poczem aby zatrzeć ślady swej zbrodni — przerzucili bezwładne ciało przez mur cmentarza z taką siłą, że nieszczęsnemu dziecku pękła wątroba. Tymczasem w obozowisku cyganów zauważono zniknięcie dziecka, wobec czego jeden z bandy siadłszy na konia udał się na poszukiwanie zaginionej. Po paru godzinach bezowocnego błądzenia po polach zrezygnowany już cygan zbliżył się ku cmentarzowi. Jakież było jego przerażenie — gdy w odległości kilku kroków od siebie — pod murem cmentarza zauważył bielejące z dala nieruchome ciało dziecięce. Podjechawszy bliżej — cygan stwierdził, że są to istotnie zwłoki poszukiwanej dziewczynki.

Piersi i ramiona nieszczęśliwej pokryte były poprostu całym szeregiem małych, lecz głębokich ran, prócz tego zaś — same piersi dziecka były zupełnie sine skutkiem wygniatania krwi z zadanych ran.

Zajęty oglądaniem dziecka — cygan nie zauważył, jak z cmentarza ostrożnie wyszło dwóch żydów, którzy spostrzegłszy go — rzucili się do ucieczki. Dopiero tentent biegnących zwrócił jego uwagę — wobec czego dosiadłszy napowrót konia — rzucił się w pogoń za uciekającymi, których istotnie dognał w parę minut — jednakże przytrzymać udało mu się tylko jednego z nich, drugi bowiem — przyjąwszy od towarzysza jakąś szkatułkę — w sposób zadziwiająco bystry — zdołał zbiec i ukryć się w tłumie.

Widocznie, że zbiegły zaalarmował swoich współwyznawców o całem zajściu, gdyż w parę minut potem rozszwargotany tłum żydowski otoczył cygana i jego więźnia — usiłując odbić zbrodniarza. Widząc, że nie podoła masie rozwścieczonego żydostwa — cygan zrezygnował na swego aresztanta — unosząc tylko samą niewinną ofiarę, która w międzyczasie odzyskała przytomność.

Po przybyciu do obozowiska — dziewczynka żyła jeszcze parę godzin, w ciągu których zdołała opowiedzieć przebieg mordu oraz opisać osoby morderców.

Tymczasem powiadomiona o tem ludność sąsiedniego Golubia — zawrzała słusznem oburzeniem. Tłumy osób wybiegłszy na ulice — zaczęły nagabywać napotykanych żydów.

Ledwie — ledwie z wielkim trudem udało się policji uspokoić wzburzone umysły Golubiaków — poczem przystąpiono do przeprowadzenia śledztwa — które jednakże nic konkretnego nie wykazało. Bezwzględnie — że winę tego ponosi policja dobrzyńska, która zamiast odrazu aresztować podejrzanych żydów — nie pozwalając im na żadne kombinacje i porozumienia — zlekceważyła sobie całą sprawę — przez co dalsze śledztwo zostało znacznie utrudnione — a nawet — uniemożliwione. Istnieje silne podejrzenie, że ohydnego mordu dopuścili się żydzi — czego dowodzi choćby zeznanie samej ofiary, która przedstawiła jednego z morderców jako starca z siwą brodą — i wyraziła się, że to był żyd. Zestawiając rysopis z osobą żyda schwytanego przez cygana widzimy dziwną identyczność. Jeśli do tego dodamy jeszcze fakt ucieczki obu żydów — możemy śmiało przypuszczać, że właśnie oni dopuścili się tego ohydnego mordu.

A co czynią władze śledcze? Flusberga uwolniono, innych Żydów nie aresztowano. Aresztowano natomiast całą bandę cygańską jako podejrzaną o dokonanie zbrodni.

Aresztowano też 12 Polaków za rzekome pobicie, czy też prowokowanie żydów. Wogóle słuchając skarg ludności odnosi się wrażenie, że tamtejsza policja uważa za zupełnie zbędne prowadzenie dochodzeń wśród żydów, natomiast całą swą energję poświęca dla obrony żydów, którzy zaczynają już krzyczeć, że dzieje im się krzywda.

Początkowo mówili tylko: „jeżeli jeden Żyd popełnił zbrodnię, to dlaczego wszyscy mamy cierpieć?“ Dziś, pewni siebie, butni mówią (są na to świadkowie): „Wy gromadzicie taki plik protokołów, a my tylko taki dolarów i zobaczymy, kto wygra“ — i takich prowokatorów się nie aresztuje.

A bezczelność żydowska przechodzi już wszelką granicę. Grożą nawet świadkom.

Żydzi już triumfują, że włos im z głowy nie spadnie.

Zdaje się, że to trochę za wcześnie; społeczeństwo nie dopuści, aby sprawa miała się zakończyć tak, jak z Winterem w Chojnicach, czy Musiałem w Poznaniu.

Jeszcze kilka szczegółów o zbrodni w Dobrzyniu. — Wspaniały pogrzeb ofiary zbrodni.

Ponieważ ciało ofiary zaczęło gwałtownie ulegać rozkładowi — wobec czego pogrzeb należało przyspieszyć.

— Tak też uczyniono — dawno Golub nie widział podobnego pogrzebu. Kto jeno żył — ten spieszył wziąć udział w kondukcie. Jedni z ciekawości — drudzy ze współczucia — inni znów z obowiązku zamanifestowania swych uczuć chrześcijańskich — dość, że większość mieszkańców przeprowadziła w honorowej asyście pośmiertne szczątki nieszczęsnej ofiary żydowskiego zabobonu.

Orkiestra grała marsz żałobny — a później „Kto się w opiekę“ — przy wtórze tysiąca przeszło głosów!

Dopiero na cmentarzu rozegrała się prawdziwa tragedja pożegnania. Gdzie spojrzeć — wszędzie w oczach obecnych błyszczały łzy współczucia i rozczulenia. Gdzie spojrzeć — widać było zaciśnięte usta.

Nawet twardy, zahartowany cygan — ojciec ofiary nie mógł przetrzymać bólu po stracie ukochanej córki — i łkając głucho — zwalił się bez zmysłów, zemdlony na trumnę dziewczynki... Matkę musiano podtrzymywać przez cały czas ceremonji pogrzebowej — gdyż chwiała się — tracąc co chwila przytomność.

Powoli... powoli rozszedł się tłum z cmentarza — po całem mieście. Nad świeżą mogiłą zostali tylko rozpaczeni, bezsilni z bólu — rodzice!

Jak się zachowują żydzi?

— Żydzi są pewni siebie! Widząc, że pod opieką władzy żadna krzywda im się nie stanie — zmienili odpowiednio swoją taktykę. O ile początkowo starali się tłumaczyć i wykręcać — a nawet prosić — o tyle dzisiaj — kpią sobie ze wszystkiego. Pierwszem dziełem rabina po zażegnaniu niebezpieczeństwa „pogromu“ było ogłoszenie bojkotu tych wszystkich, którzy przeciw nim świadczyli. Takim był przedewszystkiem Dr. Cieszkowski z Dobrzynia, który pierwszy stwierdził wypadek mordu rytualnego. Otóż rabin pod groźą „chajrem“ (klątwa) zabronił wszystkim żydom udawać się do d-ra C. po poradę. Tak samo nie wolno kupować nic u tych kupców — chrześcijan, którzy wykazali swój „antysemityzm“. Arogancja żydowska dochodzi do tego stopnia, że niektórzy nie wahają się jawnie prowokować ludność tego rodzaju okrzykami: — „No — ja tera idę napić się krwi katolickiej!“

Policja może bezwzględnie korzystać z broni w wypadkach gwałtu publicznego.

Warszawa. Na murach miasta ukazało się rozporządzenie komisarza rządu na m. Warszawę. Składkowskiego, zapowiadające, iż komisarjat polecił funkcjonarjuszom policji państwowej bezwzględne korzystanie z broni siecznej i palnej w wypadkach jakiegokolwiek, bądź ręcznego zamierzenia się na pełniących służbę policjantów.

Rozporządzenie to powstaje w związku z ostatniemi napadami bandyckiemi w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 10. 9. W najbliższych dniach nastąpi zmiana na stanowiskach dowódców korpusu okręgowego w Lublinie, Lidze i Brześciu.

Min. spraw wojsk. znajduje się obecnie w Druskiennikach. Pobyt ministra w tej miejscowości potrwa kilka tygodni.

*

Dzisiaj „Robotnik“ pisze, iż podobno sprawa podwyższenia taryfy towarowej i osobowej na kolejach o 7% nie jest dotąd zdecydowana i znajduje się w stadjum rozważań wstępnych.

*

„Gazeta Poranna“ zaprzecza informacjom co do wycofania się marszałka senatu Trąmpczyńskiego z życia politycznego. Pismo zaprzeczając, nie podaje jednak żadnego źródła.

*

Z dyrekcji kolejowej krakowskiej wyjechała delegacja inżynierów do czechosłowackiej stacji granicznej Studzienki, po odbiór większej partji wagonów towarowych, które na podstawie poprzednio zawartej umowy wypożyczone zostały przez zarząd kolei polskiej. W ten sposób poza zamówieniem już w Belgji wagonów, kryzys braku wagonów zwłaszcza towarowych ma być zlikwidowany.

*

Wczoraj premjer Bartel przyjął delegację urzędników państwowych Pomorza, która przedstawiła premjerowi swe postulaty co do poprawy bytu. Premjer przyrzekł zbadanie i zastanowienie się nad postulatami przedstawionymi przez urzędników.

*

Misja prof. Kemmerera prawdopodobnie 17 bm. opuści Polskę. Możliwem jednak jest, iż pozostanie dwóch ekspertów dla zbadania spraw realizacji przez rząd zaleceń misji.

Niemcy przyjęte do Rady Ligi Narodów.

Genewa, 8. 9. W myśl postanowienia Prezydjum weszły na porządek dzienny dzisiejszego Zgromadzenia L. N. trzy punkta: 1 sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów, 2. rozszerzenie miejsc niestałych, 3. sprawa procedury wyborów na miejsca niestałe. Prezydjum Zgromadzenia L. N. zaleciło, aby dwa pierwsze punkty przyjęte zostały jednocześnie a trzeci przekazany został komisji prawniczej celem bliższego zbadania.

W wyniku ogłoszenia zostały Niemcy jednogłośnie do L. N. i do Rady L. N. przyjęte.

Również uchwalone zostało rozszerzenie miejsc niestałych z 6 na 9 a sposób ustalenia wyborów na te miejsca postanowiono odesłać do komisji.

Polska otrzyma mandat półstały, sześcioletni, dopiero za kilka dni.

W ten sposób agitacja niemiecka przeciwko rozszerzeniu Rady L. N. poniosła ostatecznie porażkę. Zastrzeżenia też w tym kierunku osłabiły wobec nastrojów w Zgromadzeniu wrogich intrygom Nansena, germanofilskiego przedstawiciela Norwegji.

Ta porażka wysługujących się Niemcom dyplomatów i zrezygnowania Berlina z poprzednich zastrzeżeń przeciwko zmianom rozszerzeniem Rady N. L. przed wejściem do niej Niemiec jest pewną satysfakcją dla Polski.

Nieustanne rugi przeniesienia na wyższych stanowiskach wojskowych. — Kiedy się to raz wreszcie skończy?

Warszawa, 7. 9. Dalsze zmiany w armji na wyższych stanowiskach zostały przeprowadzone, a mianowicie: Dowódcą Okr. Kor. I Warszawa zamianowany został definitywnie generał brygady Wróblewski; szefem dep. II kawalerji M. S. Wojsk, gen. bryg. J. Tokarzewski; dowódcą I dyw. piechoty Legjonów obejmie dotychczasowy dowódca pułk. Bolesław Popowicz. Komendant miasta Warszawy — Władysław Różer; dowódca I brygady kawalerji — pułkownik Stefan Krzemiński; dowódca I pułku legjonów pułk. Jan Kruszewski, wreszcie szefem wydziału ogólnego Dep. M. W. pułk. szt. gener. Ludwik Skrzyński.

Baczność! Sokoli!
Baczność Powst. i Wojacy w Lubawie!

Lubawa. W niedzielę, dnia 12. bm. odbędzie się na naszej prowizorycznej strzelnicy ostre strzelanie dla „Sokoła“ od godz. 13—15, dla Powst. i Wojaków od godz. 15—17. Wieczorem o godz. 8 odbędzie się na sali pana Kochańskiego zabawa z tańcami. Dochód wpłynie do funduszów budowy strzelnicy masywnej.

Za komisję budowy strzelnicy w Lubawie.
Dr. Brasse. Matuszewski. Drost.

Rozkaz! Powstańcy i Wojacy!

Nowemiasto. **W niedzielę, dnia 12 bm.** o godz. 3 po poł. na placu rzeźni miejskiej **zbiórka** dla wszystkich członków Tow. Powstańców i Wojaków.

Wolność! Komendant.

Dział porad prawnych.

Pani H. J. z N. 2000 m. dziecinnych pieniędzy z roku 1913, przedstawiają wartość najwyższą 2 460 zł. Jednak wartość ta wobec dzisiejszej wartości gruntów, jest za wygórowana i sąd na wniosek może ustalić tę wartość wedle dzisiejszej wartości obciążonego objektu.

Ruch towarzystw.

Ciche. Dnia 12. 9. 26 r. o godz. 4-tej po południu odbędzie się zebranie celem założenia Tow. Powstańców i Wojaków na sali pana Kamińskiego, na które wszystkich byłych żołnierzy i gości serdecznie zaprasza. Delegacje przybędą z Poznania i Brodnicy. Komitet.

Kurs dolara.

Warszawa, 10. 9. Dolar 8.98. Tendencja utrzymana.

Za 100 zł. w Gdańsku urz. 57.07– 57 22.

1 funt angielski	43.90	–	—
100 franc. frank.	26.70	–	—

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.